

ALEKSANDRA PODHORODECKA

POLSKIE CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE W WIELKIEJ BRYTANII

Gdy skończyła się II wojna światowa i żołnierze polscy, rozsiani po całym świecie, zaczęli układać swoje prywatne życie na Zachodzie, nikt nie przypuszczał, że pobyt na emigracji potrwa tak długo. Liczono na to, że układ jałtański zostanie bardzo szybko obalony. Polacy znajdujący się poza granicami kraju będą mogli wrócić do wolnej Polski.

Dlatego pierwsze lata powojenne miały w pewnym chaosie. Ludzie nie urządzali się, nie kupowano domów, nie szukano stałej pracy. Nie organizowano w zasadzie życia społecznego, lecz czekano na powrót do Polski. Jedynie młodzi, którym wojna przerwała studia czy szkołę, zaczęli gnać się do nauki. Powstał pęd do wiedzy spowodowany sześciolatnim głodem oświatowym. Nie była to jednak sprawa prosta, bo dla młodych, którzy przeszli Rosję, Indie, Afrykę, wojsko Andersa i znali różne języki: rosyjski, włoski, kiswahili, język angielski był obcy. Tymczasem znaleźli się w Anglii i tu zmuszeni byli szukać środków do zdobywania wiedzy i jako takiego wykształcenia.

Starsze pokolenie stanęło więc przed problemem: co zrobić, żeby pomóc tym młodym w osiągnięciu ich wymarzonego celu? Młodym, którzy często byli niedokarmieni, źle ubrani, niedyscyplinowani, twardzi i ordynarni po przejściach wojennych, a jednak spragnieni nauki. Dla nich to właśnie, zaraz po wojnie, powstawały polskie internaty: Bottisham i Lilford dla chłopców, a Grendon Hall i Stowell Park dla dziewcząt. Rozpiętość wieku młodych uczęszczających do tych szkół była bardzo duża i niektórych trudno już nawet było nazwać młodzieżą szkolną. Rozpiętość ich wiadomości – jeszcze większa! Niektórym wojna przerwała szkołę, inni zdobyli trochę wiedzy w obozach w Niemczech, Indiach, Afryce. Wiedza ta jednak była bardzo chaotyczna i z ogromnymi brakami.

Internaty te stały się więc twardą szkołą życia. Z kółka najrozmaitszych temperamentów i doświadczeń wychodzili ludzie młodzi przygotowani do dalszej walki z życiem na emigracji, które w początkowej swej fazie na pewno nie było łatwe.

Tam, gdzie odbywa się nauka, potrzebne są książki, podręczniki, czasopisma i inne pomoce naukowe. Część podręczników przyjechała z wojskiem z Bliskiego Wschodu, gdzie drukowano sporo wydawnictw polskich. Pozycje te wyczerpywały się jednak bardzo szybko i trzeba było pomyśleć o innych, nowych, dostosowanych do potrzeb młodych ludzi wychowanych na emigracji. W 1950 r. powstała w Londynie pierwsza szkoła sobotnia przedmiotów ojczyźtych; za nią powstawały inne. A wszystkie domagały się odpowiednich materiałów lekcyjnych. Proszono o podręczniki do historii, geografii, języka polskiego, proszono o książki, czytanki, czasopisma.

W tym samym czasie rozwijał się na terenie Anglii ruch harcerstwa polskiego; tworzyły się gromady suchowe, drużyny harcerskie, całe hufce. Prowadzono akcje letnie, kursy instruktorskie, regularne zbiórki. I tutaj też wołano o pomoc - w prowadzeniu zbiórek, planowaniu obozów, głoszeniu gawęd przy ogniskach. Równoległe z ruchem harcerskim rozwijały się organizacje studenckie: Juventus Christiana, Związek Studentów i Absolwentów Polskich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. I oni wszyscy też potrzebowali nie tylko pomocy w prowadzeniu tej jakże cennej pracy, ale i forum do wyrażania swoich opinii, wypróbowywania swoich talentów autorskich i poetyckich.

Młodzi Polacy nie czuli się dobrze w angielskim środowisku, dlatego garnęli się do organizacji polskich. W pierwszych latach po wojnie, kiedy dla Anglików, mieszkańców wyspy, cudzoziemiec był zjawiskiem nowym, obcym i nieprzyjaznym, przyjazd Polaków nie był przyjmowany radośnie. Choć polscy żołnierze odegrali ważną rolę na wszystkich frontach ostatniej wojny i przyczynili się do zwycięstwa Anglików w bitwie o Wielką Brytanię, to jednak Anglicy nie przyjmowali polskich uchodźców zbyt serdecznie. W ogólnym bezrobociu Polacy otrzymywali najniższe pozycje, najmniejsze pensje. Odnoszono się do nich z niechęcią. Nic więc dziwnego, że młodzi, wyrastając w takiej atmosferze, woleli się trzymać swoich organizacji, swojej działalności młodzieżowej, swoich placówek.

Dla zaspokojenia tych właśnie potrzeb powstawały pierwsze czasopisma młodzieżowe i dziecięce w Anglii, przeznaczone tylko dla czytelników polskich.

Od samego początku zarysowywały się dwa typy wydawnictw dla młodzieży i dzieci: jedne to te, które były pisane i redagowane przez dorosłych, ale dla młodych. W czasopismach tych ukazywały się artykuły i opowiadania o poważnej treści, pisane dobrą polszczyzną, często ilustrowane przez zawodowych grafików. Do tej kategorii można zaliczyć takie czasopisma - które okresowo ukazywały się podczas 40 lat życia na emigracji - jak: "Dziatwa", "Droga", "Co Tydzień Dzieciom i Młodzieży" itp. Oczywiście w pismach tych czytelnicy też mieli okazję zabierania głosu; mogli wysłać swoje opowiadania, listy, zagadki do redakcji i często prace te były w pismach tych umieszczane, np. mój pierwszy wierszyk ukazał się w "Dziatwie", kiedy miałam jedenaście lat! Nie zajmowały one jednak większości pism.

Do drugiego typu wydawnictw trzeba zaliczyć te pisma, które były pisane i redagowane przez zespoły składające się wyłącznie z młodych czytelników. Nie byli to zawodowi pisarze czy graficy, lecz amatorzy w pełnym tego słowa znaczeniu, którzy brali na siebie trud zbierania, redagowania i pisania. Poziom danego pisma zależał wyłącznie od poziomu i zdolności zespołu redakcyjnego. Do takich kategorii trzeba zaliczyć takie pisma, jak "Czyżyk", "Ogniwa", "Merkuriusz", "Kontynenty", gazetki szkolne itp.

Również od samego początku zarysowały się cztery pola działalności na terenie społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. I każda grupa, w którymś okresie swojego istnienia miała też i swoje wydawnictwa młodzieżowe i dziecięce. Te cztery pola działalności można bardzo luźno podzielić na: harcerstwo, organizacje studenckie, polskie szkoły sobotnie i współpracująca z nimi Polska Macierz Szkolna oraz zespoły taneczne i sportowe wraz z organizacjami wspierającymi je, jak np. polska YMCA¹. Do osobnej kategorii należy poważna prasa polska, która siłą faktu obejmuje działalność wszystkich tych kręgów działania i na swoich łamach poświęca im wszystkim sporo miejsca.

Ażeby otrzymać jak najpełniejszy obraz historii czasopism młodzieżowych na emigracji trzeba każdej z tych dzie-

dzin poświęcić osobną część rozważań.

Myślę, iż nie ulega wątpliwości, że tą organizacją, która wywarła największy wpływ na wychowanie młodych i zachowanie ich dla i przy polskości - uczuciowo, jeśli nie językowo, było harcerstwo polskie. Ruch ten objął szerokie rzesze młodych i po dziś dzień posiada duży wpływ na niemałą część młodzieży. Ogromnie ważną rolę wychowawczą odegrały czasopisma harcerskie, kształtując całe zastępy nowych instruktorów, hufcowych i w ogóle ludzi oddanych całym sercem ideałom harcerstwa.

A było tych czasopism w okresie ponad 40 lat bardzo wiele. Historia niektórych była bardzo krótka, inne wychodzą nadal. Wszystkich jednoczyła troska o dobro polskiego harcerza czy harcerki na emigracji. Jak wiemy, przyrzeczenia i prawo harcerskie kładą na młodych obowiązki, którym powinni być wierni przez całe życie. A nie jest to postawa łatwa w każdej sytuacji. A już tym bardziej w świecie, gdzie drugi człowiek nie ma znaczenia, a jako maksymalne dobro liczą się osiągnięcia materialne. Nic więc dziwnego, że poprzez czasopisma harcerskie redaktorzy i autorzy starali się bronić nowe pokolenie przed destruktywnym wpływem otoczenia. W pismach tych ukazywały się więc artykuły wychowawcze, łączące ideały harcerskie z szarą rzeczywistością. Pisma te jednoczyły harcerzy rozsianych po całym świecie na skutek działań wojennych i następstw układu jałtańskiego. Łączyły je humorem, wspólnie przeżyta przygodą, wspomnieniami obozowymi, listami - wskazówkami, jak prowadzić zbiórki i obozy, jak wiązać węzły, jak uczyć morsa czy pierwszej pomocy.

Pisma te, jak wszystkie pisma ukazujące się w Anglii od czasu wojny, borykały się z trudnościami finansowymi. Bo Polacy nie byli wtedy zamożni, nie urządzili się jeszcze zarobkowo i nie mieli z czego łożyć na cele wydawnictw. Choć dobre chęci były. /Dzisiaj sytuacja ta przedstawia się inaczej, Polacy pieniądze już mają, ale nie zawsze widzą potrzeby!/. Dlatego pisma te nie zawsze wychodziły regularnie, często trwały parę lat tylko. Ale w okresie gdy wychodziły spełniały bardzo ważne zadanie i trzeba doceniać ich wkład w rozwój polskiego życia emigracyjnego.

Posłuchajmy, co niektórzy redaktorzy pism mieli do powiedzenia, gdy wypuszczali na rynek pierwszy numer swojego czasopisma. W pierwszym numerze "Ogniw"² /1949/ czytamy:

"Rozrzucone po miastach, internatach i miasteczkach angielskich, rozsiane po wszystkich kontynentach nie jesteśmy osamotnione. Tworzymy łańcuch, którym otaczamy ziemskie kolisko od Argentyny do Australii, od Indii do Ameryki, z południa Afryki aż do krańców Szwecji i Norwegii.

Łączą nas przecież wspólne cele i rota harcerskiego przyrzeczenia. Wiążą nas więzy krwi - wszystkie jesteśmy Polakami. Każda z nas jest ogniwem w wielkim łańcuchu. Gdy ogniwa będą mocne, łańcuch nasz się nie porwie, nie pogubimy się i nie zmarniejemy w obcym, wielkim świecie.

Jesteśmy także ogniwem innego łańcucha. To łańcuch dziejów naszej ojczyzny, łańcuch jej dni chwały, upadku i zrywów do wolności. My także, codziennymi naszymi czynami, tworzymy historię. Jesteśmy następcami Szarych Szeregów harcerskich, które w Kraju, pod okupacją niemiecką, płaciły krwią za służbę Polsce i wierność przyrzeczeniu. Bądźmy ich godne.

"Ogniwa" pomogą Wam w utrzymaniu łączności w wymianie myśli i poglądów. Przypomną nam cele; nie pozwolą nikomu odpaść. Chcemy wzmacniać nasz łańcuch łącząc do niego coraz to nowe ogniwa. Czy będziesz ogniwem w naszym łańcuchu?" Pisemko to - które ja sama doskonale pamiętam z moich młodzieńczych lat harcerskich - przestało wychodzić w 1955 r., a w 1956 r. stało się częścią nowego pisma "Na Tropie", dla harcerzy i harcerek, które od tamtych czasów wychodzi bez przerwy po dziś dzień. W "Ogniwach" - a później w "Na Tropie" - pisywały takie harcerki jak: Irka Bogdanowicz, Hanka Grabińska, Ewa Gierat, Jadwiga Chruściel, których nazwiska przeszły do historii emigracyjnego harcerstwa polskiego i do harcerskiej "mitologii".

Pismo "Bądź Gotów" wychodziło równoległe do "Ogniw" i było pisemkiem o podobnym obliczu, ale dla chłopców. W 1956 r. zostało włączone w "Na Tropie".

Tylko przez dwa lata - w 1944 i 1945 r. - wychodziło pismo "Zuch", mimo swej nazwy nie przeznaczone wyłącznie dla zuchów czy nawet harcerzy i harcerek, ale także dla starszyny harcerskiej. Było ono o tyle ciekawe, że cele, jakie sobie stawiało, były charakterystyczne dla tamtych czasów. Dlatego pozwolę je sobie przytoczyć tutaj, również z pierwszego numeru: "Wszyscy tworzymy rodzinę polską i ta rodzina musi mieć wspólny język, wspólną nić kontaktu. Mówiąc po prostu chcemy was wszystkich zebrać wokoło "Zucha". Jesteśmy przekonani, że

to zażądanie powiedzie się nam. Chcemy skupić wokół pisma co najlepsze pióra emigracyjne i stworzyć z "Zucha" dwutygodnik o wysokim poziomie formy i treści, wszechstronny, barwny, interesujący, a przeznaczony dla wszystkich młodych, których zmienne koleje losu wyrwały z Ojczyzny i rozrzuciły po całym świecie". Zakładając pismo redaktorzy nie wiedzieli, że potrwa ono tak krótko, plany przecież mieli piękne.

W 1960 r. zaczęło wychodzić piśmiśko "Węzełek" - dwumiesięcznik dla instruktorek, które po dziś dzień wychodzi i w 1985 r. obchodziło 25-lecie swojego istnienia. W tym jubileuszowym numerze ukazały się słowa, które charakteryzują działalność pisma: Od 25 lat "Węzełek" dociera do wszystkich instruktorek, niezależnie od tego gdzie i jak daleko mieszkają i pracują. I "Węzełek" rzeczywiście jest spójnią, która nas łączy. Każda instruktorka nie tylko ma możliwość, ale nawet obowiązek zabierania głosu na łamach "Węzełka", żeby podzielić się swoimi uwagami i spostrzeżeniami. "Węzełek" wyraźnie był wynikiem wewnętrznej potrzeby instruktorek i dlatego utrzymuje się i prosperuje łącząc instruktorki rozsiane po całym świecie. Ukazywały się też i inne pisma harcerskie jak: "Żubr" - wydawany od 1971 r. przez londyńską drużynę męską na Ealingu i "Zawisza" - wydawany od 1977 r. przez drużynę męską na Balham. W pierwszym numerze tego ostatniego pisma czytamy: "Z radością witamy pierwszy numer pisma harcerzy szczepu 'Saska Kępa'. Parę lat temu wydany był powielany komunikat szczepu pod nazwą 'Kotwica'; później wyszło kilka numerów nieoficjalnego piśmiśka 'Lipa'. Teraz trafia do rąk czytelnika nowe wydawnictwo szczepu pod nazwą 'Zawisza'. Dlaczego 'Zawisza'?"

Otóż przypominamy, że naszym patronem jest właśnie Zawisza Czarny z Garbowa, sławny rycerz polski, znany ze swego męstwa i sprawności bojowej, a także z tego, że na jego słowie można było zawsze polegać. Mam nadzieję, że na piśnianym 'Zawiszy' również będzie można polegać; że dostarczy rzetelnych i ciekawych wiadomości z pracy harcerskiej na tujejszym terenie".

Piśmiśko wychodzi nadal, jest redagowane przez samych młodych. Były też i inne pisma młodzieżowe harcerskie: "Świat Młodych" /1946-1948/, "Rzeczy ciekawe dla Młodzieży i Dzieci" /1946/; "Szarotka" /1980/, "Szczyt" /1980-1982/, "Znicz" /1950-1960/, "W Kręgu Rady" /1947-1955/, "Chowanna" /1968-1971/.

W pierwszym numerze tego ostatniego pisma czytamy: "Idea pisma - to wychowanie młodzieży w pierwiastkach kultury i myśli polskiej zgodnie z najpiękniejszymi ideałami ludzkości.

Pismo jest przeznaczone dla działaczy młodzieżowych zaangażowanych w procesie przygotowywania młodzieży do wzięcia czynnego, rozumnego i ideowego udziału w działalnościach międzyludzkich.

Metody i formy utrzymania świadomości narodowej będą troską naszych zabiegów i przedmiotem naszych rozważań. A w całej naszej działalności musimy mieć poczucie wspólnej odpowiedzialności za przyszłość młodego pokolenia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że młodzi Polacy urodzeni zagranicą będą wzrastać w obce społeczeństwo i zajmować odpowiedzialne stanowiska. Chcemy tylko, by dobrze sobie uświadomili, że są Polakami i że mają także dać swój wkład w kulturę polską".

Jak widzimy z powyższych cytatów, wszystkich redaktorów czasopism, czy to młodych czy starszych, łączyła ta troska, o której wspomniano wyżej: troska o dobro młodego Polaka na emigracji.

Następnym, równie ważnym polem działania w dziedzinie uczenia, wychowywania i przekazywania kultury polskiej, są szkoły sobotnie, dwa internaty polskie i działalność Polskiej Macierzy Szkolnej. Jak powiedziano już wcześniej, w 1950 r., a więc zaledwie w pięć lat po zakończeniu działań wojennych, powstała pierwsza polska szkoła sobotnia w Londynie. Za jej przykładem powstawały inne, w całej Wielkiej Brytanii i dzisiaj każde polskie skupisko ma swoją szkołę sobotnią. Niektóre, jak np. szkoła im. Tadeusza Kościuszki na Ealingu w Londynie, liczą ponad 400 uczniów; inne, na prowincji, mają ich kilkunastu. Nie zmienia to faktu, że we wszystkich odbywają się lekcje języka polskiego, historii i geografii, a w starszych klasach i literatury. Dzieci są przygotowywane do państwowego egzaminu z języka polskiego. Wszystkie te szkoły, niezależnie od ich wielkości i miejsca położenia, stale domagają się coraz to nowych pomocy naukowych: książek, czytanek, podręczników, czasopism, które byłyby dostosowane do naszych potrzeb i do obecnej znajomości języka polskiego. A potrzeby te zmieniają się omalże z roku na rok, jak zmieniają się uczniowie uczęszczający do tych

szkół.

Polska Macierz Szkolna, stara się zaspokoić te potrzeby wydając podręczniki, mapki, śpiewniki itd. Jej to jest zasługą, że czasopismo "Dziatwa", założone jeszcze w Indiach podczas wojny, wychodzi po dziś dzień mając już za sobą 39 lat działalności. Jest to jedyne pismo dla dzieci, które wychodzi regularnie i jest stale używane jako pomoc naukowa przez większość polskich szkół sobotnich.

W ciągu tych lat zmieniali się redaktorzy, zmieniali się graficy, zmieniały drukarnie. Pismo kilkakrotnie zmieniło w tym czasie swą szatę graficzną i obecnie myśli o jeszcze jednej zmianie, która by "podciągnęła" jego wygląd zewnętrzny. Nie zmienił się jednak charakter pisma. Było to stale pismo wydawane przez Macierz Szkolną na użytek dzieci. Zawierało dawniej i zawiera dziś opowiadania, rebusy, krzyżówki, wierszyki, sprawozdania z terenu, wypracowania dzieci. Przez lata zmienił się język, którym posługiwał się redaktor. Gdy mijały lata, podupadała znajomość języka polskiego wśród dzieci na emigracji; trzeba było poziom pisemka dostosowywać do potrzeb i możliwości małego czytelnika.

Pisemko ukazywało się regularnie, choć nigdy nie było samowystarczalne. Jako organ Polskiej Macierzy Szkolnej było zawsze subsydiowane przez tę organizację i dlatego nie musiało się borykać z trudnościami finansowymi, z którymi zmagają się inne polskie czasopisma. Miało to tę ogromną zaletę, że redaktorzy nie byli w swojej pracy skrzepowani, a pisemko nigdy nie było droższe niż możliwości przeciętnego Polaka.

Z początku pismo "Dziatwa" zawierało materiały i dla młodzieży, i dla dzieci. Z czasem ówczesny redaktor, śp. Jan Wajs, dostrzegł potrzebę powiększenia pism i wprowadził osobny dział - wkładkę przeznaczony dla młodzieży, a nie dla dzieci. W tym dziale, który nazwał "Razem Młodzi Przyjaciele", były opowiadania poważniejsze, rebusy trudniejsze, wiadomości z historii, geografii i kultury polskiej przeznaczone dla starszego trochę czytelnika. Po pewnym okresie próbnym w 1964 roku postanowiono rozdzielić te dwa czasopisma i "Razem Młodzi Przyjaciele" zaczęło wychodzić jako odrębne pismo dla młodzieży. "Dziatwa" została jako pisemko dla dzieci, mniej więcej do lat dwunastu, a "Razem Młodzi Przyjaciele" dla młodzieży do lat 15-16. Oba te pisma wychodzą dalej i od

wielu już lat pisząca te słowa redaguje obydwą. W pisemkach tych staram się nie tylko umieszczać opowiadania, wiersze, krótkie obrazki sceniczne, rebusy, krzyżówki, zagadki i humor, ale też i wypracowania samych czytelników, które ukazują się w dziale "Ze szkolnej ławy" i są najczęściej nadsyłane przez nauczycieli szkół sobotnich. "Dziatwa" ma objętość 16 stron i wychodzi w nakładzie 1 050 egzemplarzy; "Razem Młodzi Przyjaciele" ma 28 stron i wychodzi w nakładzie 950 egzemplarzy. "Dziatwa" ma cztery kolorowe strony ilustrowane już ponad 25 lat przez panią Irenę Ludwig. W piśmie "Razem Młodzi Przyjaciele" umieszczane są fotografie, gdyż brak grafika czy ilustratorki. Choć oba te pisma są deficytowe, lecz przez to i niedrogie, to spełniają one ważne zadania jako pomoc w polskich szkołach sobotnich.

Poza wymienionymi dwoma czasopismami Polskiej Macierzy Szkolnej wychodzą też i inne szkolne pisemka, niektóre sporadycznie, inne bardziej regularnie. Do tych bardziej regularnych zaliczyć trzeba periodyk "Czyżyk" - pisemko polskiej szkoły sobotniej im. Mikołaja Reja w Londynie na Chiswick. Wydawane jest przez zespół redakcyjny wybrany z najstarszej klasy - czyli 14-15 latków i zawiera wyłącznie prace uczniów szkoły. Jak już wspominałam wcześniej, poziom pisma uzależniony jest od poziomu intelektualnego danego rocznika oraz talentów uczniów w danym okresie. W pierwszym numerze pisma - które wychodzi trzy razy do roku, czytamy w artykule Ryszarda Urbanowicza pt. "Dlaczego uczymy się języka polskiego?": Nam, dzieciom urodzonym na ziemi angielskiej z rodziców Polaków, jest dość trudno mówić i pisać po polsku, chociaż w domu mówi się tym językiem. Większość czasu spędzamy w angielskich szkołach; rozrywki kulturalne, telewizja i filmy są wyłącznie w języku tubylczym. Jednak będąc obywatelami angielskimi i to z urodzenia, musimy wiedzieć, że naszą drugą ojczyzną jest Polska. Tylko z przypadku drugiej wojny światowej rodzice nasi znaleźli się poza granicami kraju i jako polityczni tułacze wybrali Anglię na chwilową siedzibę. Przecież oni walczyli o Polskę wolną i taką, w której wszystkim obywatelom byłoby dobrze; Polskę niepodległą, czyli niezależną od obcych. Dziś Polska nie jest wolną w tym sensie, dlatego my tutaj jesteśmy w szkole polskiej; musimy się uczyć języka polskiego, którym w świecie mówi około 40 milionów ludzi. Po-

winniśmy być dumni, że jesteśmy Polakami, poznawszy historię dziejów ojczystych. My jesteśmy częścią tej historii też. Ucząc się wszystkiego o Polsce i jej obyczajach spełniamy swój obowiązek teraz, aby kiedyś przyczynić się do budowy jej nowych podstaw".

"Czyżyk" powstał z inicjatywy wieloletniej kierowniczki szkoły, pani Kosickiej, i pierwszy numer pisma ukazał się w dziesiątą rocznicę założenia szkoły. Pismo nie tylko drukuje prace uczniów, ale też podaje kalendarzyk wydarzeń szkolnych; zmiany w personalu nauczycielskim, komunikaty dotyczące szkoły. Pismo urządza też konkursy, opisuje przedstawienia, które wystawiła szkoła. Ponieważ zespół redakcyjny zmienia się co roku, pismo to nie ma żadnej ciągłości i jest bardzo nierówne, odzwierciedla za to bardzo dokładnie nastroje panujące w szkole w danym roku.

Poza pismkami, które są drukowane i sprzedawane jak wyżej wymieniony "Czyżyk", są też i gazetki szkolne, które są tylko na użytek wewnętrzny i nawet nie ukazują się w druku, choćby najprymitywniejszym sposobem, a tylko wiszą na tablicy szkolnej i są co pewien czas zmieniane. Na takiej gazetce ukazują się prace lekcyjne dzieci; obrazki z przedszkola, komunikaty koła rodzicielskiego, informacje co do programu szkolnego na dany semestr. Gazetki te są pewnym oknem wystawowym dla rodziców, którzy po przywiezieniu dzieci do szkoły mogą poświęcić trochę czasu na przestudiowanie wydarzeń i osiągnięć szkolnych. Redaktorem takiej gazetki jest najczęściej ktoś z personelu nauczycielskiego.

Drugą, podobną inicjatywą prowadzoną przez szkoły są kroniki szkolne. Są one historią poszczególnych szkół i zawierają całą kopalnię wiedzy o danej szkole, jej osiągnięciach egzaminacyjnych, personalu nauczycielskim, liczbie klas i dzieci, wystąpieniach na imprezach publicznych takich, jak akademie czy konkursy. Szkoda, że kroniki te są wysyłane do archiwów polskich w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym.

Wspominałam zaraz na początku referatu, że zaraz po wojnie powstały na terenie Anglii polskie internaty dla chłopców i dziewcząt. Z biegiem czasu malała potrzeba na tego rodzaju szkoły, gdyż dzieci urodzone w Anglii albo takie, które przyjechały do Anglii jako bardzo małe, uczęszczały już do szkół angielskich a mieszkają z rodzicami, któ-

rzy urządzili się na tyle, że mieli swoje mieszkania czy domy i mogli dzieciom zabezpieczyć życie rodzinne. Z czasem więc zamknięto je /w 1957 r. opuściły Lilford ostatnie roczniki/, ale w tym czasie powstały trzy inne szkoły-internaty, o trochę innym obliczu i innych założeniach. Były to: szkoła dla dziewcząt prowadzona przez siostry nazaretanki w Pitsford; szkoła dla chłopców prowadzona przez ojców marianów w Fawley Court i internat dla chłopców prowadzony przez ojców marianów w Herfordzie /istniał krótko i dlatego mamy tendencję o nim zapominać/. A jednak właśnie internat w Hereford miał swoje piśmisko "Koty z Herefordu", które w ciągu dwóch lat w latach 1960-1962 wychodziło dosyć sporadycznie, ale którego cele i marzenia były podobne do innych. Czytamy w pierwszym numerze: "Niech nasza skromna i próbna praca zbiorowa będzie dowodem naszej wdzięczności Ojcu Jarzębowskiemu, bo bez niego nie byłoby polskiego Zakładu, w którym uczymy się języka polskiego i otrzymujemy wychowanie katolickie"³. Piśmisko "Koty" zawierało żarty, obrazki, wierszyki, krótkie opowiadania, wiadomości szkolne i było redagowane i pisane przez chłopców w internacie.

Przypuszczam, że zarówno Pitsford, jak i Fawley Court musiały mieć swoje gazetki szkolne, ale egzemplarze ich nie dotarły do biblioteki polskiej i dlatego nie mogę o nich nic powiedzieć, choć wierzę w to, że były i że odzwierciedlały życie i atmosferę polskich internatów.

Trzecią grupą w społeczności polskiej, która wyrażała swoją działalność poprzez własne pisma, była sama młodzież, czy to studiująca, czy pracująca. Studiująca młodzież skupiała się wokół takich organizacji, jak Juventus Christiana, Związek Studentów i Absolwentów Polskich. Miały one swoje czasopisma: początkowo "Życie Akademickie" /dodatek do tygodnika polskiego "Życie"/, potem "Merkuriusz", "Nowy Merkuriusz" i "Kontynenty". Działalność tych czasopism miała trochę inne oblicze. W pierwszym numerze "Życia Akademickiego" /z czerwca 1951 r./ czytamy: "Ażeby nie oderwało się od sumienia historii młode pokolenie emigracyjne, różnymi sposobami próbuje samo powstrzymać ten proces. Próbuje stworzyć przy pomocy materialnej starszego pokolenia Dom Młodzieży i Dom Nauki. Wierzy ono, że środki materialne znajdą się na ten cel. Ma być to dom, który z jednej strony będzie skupiał wszystkich młodych, tych studiujących i tych co pracują: tych

szczęśliwych, którzy mają swoje domy rodzinne i tych co mieszkają po hotelach; jednym słowem: pod jednym dachem ma znaleźć się wszystka młodzież polska. Dalszym celem tego domu ma być kontynuowanie pracy na polu nauki i kultury polskiej. Zamiar bardzo śmiały. Zależy tylko od środków materialnych /.../"⁴. Pismo to omawiało problemy współpracy pomiędzy pokoleniami, które były aktualne wtedy i są nadal aktualne, 35 lat później. Omawiało również smutny objaw braku zaangażowania młodzieży w prace starszego pokolenia, problem który poprzednio wiązał się z brakiem zrozumienia pomiędzy pokoleniami oraz z brakiem zrozumienia celów i metod tej pracy. Pismo było dla młodych, ale nie było wypełniane wyłącznie przez nich samych.

W 1956 r. powstało nowe pismo młodzieżowe, "Merkuriusz", które prowadzili młodzi i w którym pisali młodzi. "Merkuriusz" poruszał problemy wychowawcze i omawiał wydarzenia emigracyjne: literackie, teatralne, młodzieżowe. Opisywał występy nowo powstałego teatru młodych Pro Arte, osiągnięcia zespołów tanecznych, rozwój szkół sobotnich itp. "Merkuriusz" urządzał konkursy literackie, popierał młodzieżowe weekendy dyskusyjne i działalność organizacji Juventus Christiana, która zbierała się regularnie na zebraniach dyskusyjnych, omawiał potrzebę Domu Młodzieży - potrzeby domu, które po dziś dzień są dalej nie zaspokojone. Parafie mają swoje domy i kluby, szkoły mają swoje siedziby, harcerstwo ma swój dom na Rutland Gate, a nie zrzeszona polska młodzież jest dalej bezdomna! Choć "Merkuriusz" apelował do czytelników o zabieranie głosu na łamach pisma, to jednak apele te nie spotykały się z należyłą reakcją. Czytamy w jednym z pierwszych numerów "Merkuriusza": "Szczycimy się niezależnością naszego pisma, możliwością wypowiedzania na jego łamach najbardziej choćby nieortodoksyjnych poglądów, a mimo to nie wykorzystujemy istniejącej możliwości /.../ Chcemy widzieć zdrową reakcję czytelników na sprawy, które ich niewątpliwie obchodzą". I dalej: "W grudniu 1954 otworzyliśmy Klub Akademicki w nowym lokalu. Lokal - marzenie. Nie wierzysz? Zobacz. Grupa koleżanek i kolegów urządziła klub wielkim wkładem pracy i kapitału. Włożyliśmy weń serce, aby było w nim jak u siebie, przytulnie i swojsko. Nie po to jednak byśmy gnuśnieli w miękkich fotelach. Broń Boże! Chodzi nam o to, aby nasz klub był kuźnią myśli i pracy dla Polski; pracy twórczej. Chcemy wzbo-

gacać naszą wiedzę o Polsce i wzmacniać jej ukochaniem tego z jej przeszłości, co było szlachetne i wzniosłe, a przez rozpoznanie jej wad, tym skuteczniejsze dla niej znaleźli lekarstwo na przyszłość. Chodzi nam o to, aby wiedza przez nas nabyta tutaj nie rdzewiała i aby nikt z nas nie spoczął na laurach. Wreszcie chodzi nam o to, aby zdobyć dla Polski oddanych i światłych przyjaciół wśród cudzoziemców, z którymi łączą nas studia i praca w tutejszym środowisku".

"Merkuriusz" borykał się z problemami i to nie tylko netury finansowej. Wchodziły w grę rozgrywki personalne. Byli tacy, którzy z "Merkuriusza" chcieli stworzyć pismo wyłącznie literackie, drukując wiersze, opowiadania i krytykę literacką młodych literatów. Z czasem grupa ta oderwała się od "Merkuriusza" i stworzyła swoje pismo "Kontynenty", które wychodziło przez osiem lat i było placówką literacką dla ludzi takich, jak A. Busza, F. Smieja, B. Taborski, A. Czerniawski, którzy potem wybili się w świecie literackim i po dziś dzień odgrywają w nim poważną rolę w różnych zakątkach świata.

"Merkuriusz" wychodził dalej i hasłem jego były słowa: "Jednym z najważniejszych celów, jakie sobie stawiamy, jest stworzenie prawdziwie wolnej i niezależnej trybuny młodych. Będąc Polakami, których zadania leżą za granicą chcemy zachować żywą łączność z narodem". "Merkuriusz" wychodzi po dziś dzień i jest raczej uważany jako organ Związku Studentów i Absolwentów Polskich.

Młodzież akademicka miała swoje czasopisma i swoją działalność. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej także nie zostawało w tyle i też prowadziło własną pracę, w tym wypadku wśród młodzieży pracującej. Przez krótki, bo dwuletni zaledwie okres, ukazywało się pismo "Droga", miesięcznik młodych wydawany przez katolicki ośrodek wydawniczy Veritas. Tu też warto zobaczyć, co młodzi mieli do powiedzenia o sobie. W pierwszym numerze /ze stycznia 1954 r./ czytamy: "Kim jesteśmy? Jesteśmy małą częścią wielkiego narodu polskiego, rzucaną wyrokiem Opatrzności między obce narody. Jesteśmy członkami Kościoła katolickiego, który dziś w kraju toczy śmiertelną walkę o byt na polskiej ziemi. Od wyniku tej walki zależy nie tylko przyszłość Kościoła Chrystusowego w Polsce, ale i Polski w ogóle. Jako katolicy wiemy, że nieobłącane

przypadki rzuciły nas na niewiadomy los między obcych. Światem nie rządzi przypadek, lecz Bóg. Wszystko ma swój cel w Jego świętych zamierzeniach i obliczeniach. Toteż naszym obowiązkiem jest stać wśród obcych twardo przy swojej wierze. Bóg wymaga wiele od Polaków. Nie na darmo jesteśmy czwartym co do wielkości narodem katolickim świata. Jako Polacy, naród o tysiącletniej historii i kulturze, uważamy się za współdziedziców i współtwórców skarbcza chrześcijańskiej cywilizacji. Jesteśmy jako naród braćmi wielkich narodów zachodnich. Innymi drogami biegły nasze dzieje i ich dzieje, dlatego tyle jest między nami różnic. Ale rzuceni wołą Bożą pomiędzy obcych nie zamierzamy wyprzeć się siebie i swojej tradycji, przeciwnie wierzymy, że Bóg wyznaczył nam wśród obcych rolę i zadania właśnie jako Polaka. Jeśli w Kraju, w huraganowym ogniu, Polacy trwają przy wierze i ideałach narodowych, jakże straszną zdradą byłaby kapitulacja tutaj, na bezpiecznym Zachodzie, tym bardziej że naród wierzy, iż stanowimy jego niezawodną rezerwę. Choć to brzmi patetycznie, ale jest prawdą, że Bóg nam powierzył honor Polaków".

"Droga" była doskonale redagowanym miesięcznikiem młodych. Było to ciekawe pismo pełne humoru i wiadomości z życia młodych na terenie całej Anglii. Mieściły się w nim rozrywki umysłowe, recenzje filmów i sztuk w teatrze oraz najnowszych książek młodzieżowych. Drukowano w nim artykuły o problemach wychowawczych, o trudnościach, jakie spotykały młodych w angielskich środowiskach pracy i złym wpływem, jakie im z tego środowiska zagrażały. Pismo redagował dorosły zespół redakcyjny, ale na łamach pisma zabierali głos również i sami młodzi. Zamknięcie pisma było smutnym wydarzeniem w życiu młodzieży pracującej.

Ostatnią dziedziną dobrze zorganizowanej polskiej działalności młodzieżowej w Anglii są zespoły taneczne, których w całej Anglii jest bardzo wiele. Na pewno prowadzą swoje kroniki, które tak jak kroniki szkolne, znikną dla historii, jeśli nie zostaną zachowane. Największym, najaktywniejszym i najsłynniejszym polskim zespołem tanecznym w Anglii są "Mazury" w Londynie, które osiągnęły tak wysoki poziom, że nieraz są porównywane do polskich zespołów ludowych, jak Śląsk czy Mazowsze. Zespół ten, który jest grupą należącą do Polskiej YMCA ma swoją działalność dobrze udokumentowaną.

YMCA ma swoje czasopismo młodzieżowe "Ogniwo", które jest swego rodzaju biuletynem informacyjnym dla członków. Czytamy w nim: "Polska YMCA jest nie tylko organizacją polską; nie tylko organizacją młodzieży, jest ona także organizacją chrześcijańską. Akcent ten w dzisiejszych zwłaszcza czasach jest akcentem wagi najwyższej. W czasach, w których toczy się walka pomiędzy światem chrześcijańskim a światem negującym istnienie czegokolwiek innego poza materią, nie może być wątpliwości, gdzie jest nasze miejsce i jaka musi być nasza rola. /.../. Członek polskiej YMCA jest człowiekiem o cechach charakteru, które są zupełnie nie związane z miejscem pobytu czy też rodzajem pracy lub trybem życia. Nie mając pod bokiem lokalnego koła, nadal wywiera wpływ osobisty na środowisko, w którym się znajduje, pracując dla dobra społeczeństwa". Dowiadujemy się też, że pismo podaje wiadomości na temat działalności polskiej YMCA i zespołu "Mazurów"; na temat obozów letnich, filatelistyki, rozgrywek sportowych i szachowych, konkursów i wystaw fotograficznych. Ponieważ polska YMCA jest częścią ogólnoswiatowej organizacji toteż "Ogniwo" podaje szczegóły z życia tej organizacji na całym świecie. Pismo wychodzi regularnie od 1961 r. i jest prowadzone przez dorosły zespół redakcyjny.

Fiszając o czasopismach młodzieżowych nie można zapomnieć o dwóch gazetach polskich - "Dzienniku Polskim" i tygodniku "Gazeta Niedzielną", w których przez wiele lat były, a w "Gazecie Niedzielnej" są nadal, prowadzone działy dla dzieci i młodzieży. W "Tygodniku Polskim", wychodzącym w soboty, była strona "Co Tydzień Dzieciom" poświęcona młodym czytelnikom oraz raz na dwa tygodnie wychodziły "Kontury". Jedna strona w "Dzienniku Polskim" poświęcona była zagadnieniom młodzieżowym. Redagowali ją i zapewniali sami młodzi. Ze względów zupełnie niezrozumiałych i nie wytłumaczonych oba te dodatki przestały się ukazywać. W ten sposób zamknięto przed młodymi forum, na którego łamach mogli się sami wypowiedzieć, a zarazem uprawiać się w sztuce dziennikarskiej, aby potem po starszych objąć redakcje polskich gazet. W "Gazecie Niedzielnej" ukazuje się nadal "Gazetka dla Dzieci" i "W Młodych Oczach" dla młodzieży. Obie te strony spełniają bardzo ważne zadanie.

Wszystkie powyższe wiadomości zostały oparte na dokumentacji przechowywanej w polskiej bibliotece POSKU /Polskim

Ośrodka Społeczno-Kulturalnym/ w Londynie. Niestety nie wszyscy redaktorzy czasopism poczuwają się do obowiązku przesyłania swoich czasopism do archiwów polskich i dlatego brak jest bliższych danych o innych wydawnictwach młodzieżowych, o których wiadomo, że wychodzą, jak na przykład "Latarnik" - pismo młodzieżowe w Slough, czy inne pisma wydawane lokalnie w środkowej czy północnej Anglii.

Tyle o samej prasie młodzieżowej.

Fakt, że tyle pism ukazywało się czy dalej się ukazuje na emigracji na przestrzeni już czterdziestu lat, jest najlepszym dowodem na to, że była i jest nadal ogromna potrzeba tego rodzaju wydawnictw. I potrzeba ta wcale nie maleje, choć zmieniają się warunki, w jakich żyjemy, zmienia się znajomość języka polskiego, zmienia zrozumienie potrzeb.

Nie ulega wątpliwości, że od samego początku wszystkie pisma - i nie ma tu chyba żadnych wyjątków - borykały się z ogromnymi trudnościami finansowymi. Na to, aby pismo czy jakiegokolwiek inne wydawnictwo było samowystarczalne, potrzebny jest dość duży nakład. Im większy nakład, tym mniejsze koszty wydawnictwa, proporcjonalnie, oczywiście! Tymczasem nakład wszystkich polskich wydawnictw musi być i jest mały. Nie można przecież drukować kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy, jeśli wiadomo, że rozejść się ich może zaledwie parę tysięcy. A gdy drukuje się parę tysięcy, koszty są ogromne. Nie można ustalić realistycznej ceny, która by pokrywała wszystkie koszty administracyjne, drukarskie i autorskie, bo nikt takiej ceny płacić nie będzie. W rezultacie wszystkie pisma od początku opierały się na dobrej woli redaktorów i pisarzy, którzy pracowali prawie za darmo, traktując to jako pracę społeczną, po to, aby pisma mogły się jednak ukazywać. Dla każdego była to praca dodatkowa, poza pracą zarobkową /z czegoś trzeba przecież żyć!/, wykonywana w późnych godzinach wieczornych i w prymitywnych warunkach. Wiadomo, że w takich warunkach pracować w nieskończoność się nie da, a w dodatku koszty wydawnictwa trzeba było opłacić. Na to często brakowało pieniędzy. Dlatego żywot niektórych pism był tak krótki.

Są właściwie dwie tylko organizacje Związek Harcerstwa Polskiego i Polska Macierz Szkolna - które mogą regularnie subsydiować swoje pisma i te w rezultacie wychodzą regular-

nie subsydiować swoje pisma i te w rezultacie wychodzą regularnie i spełniają ważne, wychowawcze zadanie.

Inną trudnością, z jaką spotykały się czasopisma, był brak odpowiedniego personelu. Nie każdy nadaje się do pisania dla dzieci i młodzieży czy do redagowania czasopisma. Do tego potrzebni są ludzie o nastawieniu społecznym i o zacięciu literackim mający zrozumienie sprawy - a więc gotowość do pracy w ciężkich warunkach, jedynie za dobre słowo, a często nawet i bez tego! A takich ludzi na świecie jest mało. Na emigracji też! Dlatego pismo często kończyło swój żywot wtedy, kiedy redaktorowi zabrakło sił czy ochoty do dalszej pracy!

Wymienione wyżej problemy istniały od początku i istnieją nadal, a dochodzą do nich nowe. W dzisiejszym, bardzo technicznie usprawnionym świecie, nasze pisma muszą konkurować z pięknymi, kolorowymi czasopismami angielskimi, drukowanymi na grubym, świecącym papierze z ciekawymi ilustracjami, i doskonale wykonaną stroną graficzną. Przy nich nasze pisma są biedne, szare, ubogie. A nie stać nas na nową technikę, drogich grafików, piękne fotografie. A jednak będziemy musieli się zdobyć na lepszą technikę kosztem wielu poświęceń, jeśli mamy utrzymać młodego czytelnika. Czytelnika, który i tak wyślizguje się nam z ręki, bo woli patrzeć na telewizję czy bawić się komputerem.

W dzisiejszym zachodnim świecie jesteśmy świadkami zaniku czytelnictwa. I to nie tylko pomiędzy młodzieżą polską, ale też i angielską. Dzisiaj coraz mniej ludzi czyta. Mając telewizję, video, radio, wszelkie informacje można zdobyć z tych źródeł i książka staje się coraz mniej potrzebna. A skoro mało kto z dorosłych czyta dla przyjemności, czy można się dziwić, że i młodzi nie odczuwają tej potrzeby? Nie wiedzą, co tracą przez odsuwanie na bok książki, z całym jej światem przygody i bajki. Być może kiedyś to zrozumieją, ale na razie nie chcą czytać ani po angielsku, ani po polsku. Bo z tym ostatnim mają przecież większe trudności.

I tu właśnie powstaje następny problem: co robić, żeby polskim dzieciom udostępnić polskie czasopisma. Wiadomo, że dzieci i młodzież chodzą do szkół angielskich, a wieczory spędzają na odrabianiu lekcji lub przed telewizorem. Przyjaciół mają w środowisku angielskim i polskim, ale i z jednymi, i z drugimi mówią po angielsku. Często nawet w do-

mach, gdzie wszyscy mówią po polsku, zakrada się język angielski, bo tak jest wygodniej. A tu trzeba czytać po polsku, bo tego wymagają rodzice, szkoła polska, nauczyciele. Czytanie to rzadko kiedy jest łatwe i rzadko kiedy należy do przyjemności. Pisma te powinny mieć łatwy, prosty język i powinny być tak ciekawie pisane, żeby zachęcić młodych czytelników. Tymczasem brak jest autorów. Bo łatwiej jest pisać dla dorosłych niż dla dzieci. Staramy się więc drukować krzyżówki, rebusy, organizować konkursy, aby młodych czytelników zdobywać i przetrzymać. Ale nie jest to sprawa prosta.

Jakie mamy plany na przyszłość? Polska emigracja w Anglii żyje i prosperuje, i wcale nie zanoszą się na to, żeby miała się w najbliższej przyszłości wynarodowić. Napływ nowej emigracji - w Londynie bardzo widoczny - sytuację tę zresztą ratuje i odwleka proces wynaradawiania. Czyli zarówno szkoły polskie, jak i polskie wydawnictwa będą w Anglii nadal potrzebne. Czasopisma też.

Chcemy jednak, w miarę możliwości, podciągnąć ich poziom techniczny, dać im lepszą szatę graficzną, zdobywać nowych pisarzy. I liczymy na to, że praca nasza będzie dalej szła naprzód i nie zabraknie ludzi dobrej woli gotowych poświęcić swój czas dla dobra sprawy.

PRZYFISY

¹ Angielska nazwa: Young Meris Christian Association /Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej/. Organizacja założona w Anglii w 1844 r. W Polsce działała w latach 1919-1949, z przerwą w czasie wojny, kiedy to została uaktywowana we Francji. Por. Wielka Encyklopedia Powszechna. T. 12. Warszawa 1969 s. 594-595.

² Pisemko harcerskie dla dziewcząt o małym ale bardzo wygodnym formacie.

³ Warto tu dodać na marginesie, że o. Józef Jarzębowski, marianin, był założycielem nie tylko zakładu w Hereford, ale też i szkoły w Pawley Court. Społeczeństwo polskie w Anglii bardzo wiele mu zawdzięcza.

⁴ Warto tu znowu dodać, że młodzież polska po dziś dzień czeka na Dom Młodzieży w Londynie!

PERIODICALS FOR POLISH YOUTHS IN GREAT BRITAIN

S u m m a r y

Basically the article is devoted to an analysis of the origin, aims, social role, and various problems of the children's and youth's periodicals published in Great Britain in the last 40 years. There are more than a dozen of them. The author concludes that the Scout Movement and the periodicals published by it have had the greatest influence on the

education of the Polish youth in Great Britain. Their target was to hand down Polish culture to the successive generations of emigrants. The periodicals devoted to the teaching in Saturday schools, which have also been published for the last 40 years, have had the same aim.

Besides scout and school periodicals also other childrens, youths and students periodicals have been published in that period. These latter ones have played an important role although they had constant financial problems. However, the fact that they have been published for such a long time, despite many difficulties, proves that there was a great need for such publications.

The editorial staffs of the existing periodicals are planning a further perfecting of them.